

Czym powinna być filozofia kultury?

ks. Jan Sochoń

Filozofia kultury jest zatem uzależniona od uprzednio przyjętej wizji filozoficznej. Wystarczy cofnąć się do czasów grecko-rzymskich, by to sobie uświadomić. Z mitu i wzorca poezji homeryckiej wywodziło się wtedy myślenie o świecie, przybierające z czasem wymiar filozoficzny, a „kultura” oznaczała trud pielęgnacji, uprawę roli, po to, aby doprowadzić do zrozumienia ukrytej struktury rzeczy, kosmosu. Oznaczała również człowieczy wysiłek samorozumienia, pogłębienia duchowego. Przeto filozofia stawiała się kulturą, a kultura – filozofią. Bez posługiwania się pojęciem „filozofii kultury” rozmyślano więc nad człowiekiem, jego praktyką egzystencjalną, celami i możliwościami. Być człowiekiem znaczyło być kimś, kto tworzy kulturę zespoloną jednak z naturą.

Natomiast w czasach późnego odrodzenia i wystąpienia Kartezjusza dokonana się rewolucyjna zmiana. Oto przedmiotem namysłu filozoficznego stało się to wszystko, co bywa konstytuowane przez ludzką myśl. Na pierwsze miejsce wysunęła się aktywność podmiotu poznającego, tworzącego najróżniejszego typu wytwory kulturowe, podlegające badawczej analizie filozoficznej, jednak już poza trwałą więzią z rzeczywistością. Przyjęto bez oporu, że nie ma jednej i obowiązującej wszystkich, w znaczeniu restrykcyjnym, metodologii i teorii świata, a filozofia dynamicznie podlega wewnętrznemu rozrostowi. To też filozof kultury musi najpierw uporać się z filozofią jako taką i przyjąć jej określony model, jak też odnieść się do innych dziedzin intelektualnej aktywności człowieka, zwłaszcza do estetyki, kulturoznawstwa czy studiów kulturowych bądź badań kulturowych (*cultural criticism*), których zwolennicy zajmują się zasadniczo wszystkim, co znajduje się w obszarze kultury w ogóle, przedkładając kwestię związków między władzą a polityką. Powinien również rozumieć, że ogromny wpływ neokantyzmu na współczesną kulturę nadal nie ulega osłabieniu, oddziałując na więź kultury z rzeczywistością oraz proponując antyklasyczny model człowieka, nawiązujący do różnych (na ogół o idealistycznym posmaku) systemów filozoficznych.

Dlatego Jaroszyński, nie akceptując wspomnianej tradycji, proponuje, aby głównym zadaniem filozofii kultury było wyjaśnienie (za pomocą narzędzi ściśle metafizycznych) zjawiska kultury, powiązanego różnorodnymi więzami z typowo ludzką aktywnością człowieka-osoby. Nie chodzi mu o opis różnych form kulturowego wyrażania siebie przez ludzi (tym zajmują się inne nauki, chociażby estetyka, teoria literatury, socjologia bądź teologia kultury), lecz przede wszystkim o uchwycenie konstytutywnych elementów kształtujących fenomen kultury w ogólności. Wówczas pole podejmowanych badań mieści się w horyzoncie wyznaczonym przez cztery – rozpoznane już w tradycji greckiej – podstawowe obszary kultury, mianowicie teorię (*theoria*), praktykę (*praxis*), wytwórczość (*poiesis*) i religię.

W tak wyznaczonej perspektywie Jaroszyński omawia relacje tworzące się między naturą i kulturą, poczynawszy od pierwszych filozofów starożytnych, wraz z propozycjami Platona, Arystotelesa, Plotyna, następnie kieruje uwagę na myślicieli powiązanych z teologią chrześcijańską; pisze o konsekwencjach dla kultury wystąpień Lutra, by zakończyć analizy rozważaniami dotyczącymi koncepcji Cassirera, marksistów, Sartre’a i postmodernistów. Podkreśla, że dotychczasowa kultura została boleśnie ukąszona przez kartezjanizm. Skoro nie poznajemy realnego świata, a jedynie nasze myślenie – pewne, niepowątpiewalne, to zbędna jest metafizyka, a konieczna epistemologia, której przedmiotem jest samo poznanie. Wobec tego kultura nie jest wrażliwa na realny świat natury, oddaje się natomiast w moc tak zwanych wartości, które stają się podstawowym „budulcem” kulturowej przetrwania. Samoczynnie tedy dochodzi do rujnowania racji prawdy jako zgodności poznania (sądów) z rzeczywistością, gdyż podmiot nie wykracza poza siebie i musi kreować jakieś namiastki prawdy: są nim wszelakiego kroju idee, często efektowne, perswazyjne, miłe

dla uszu i oczu. Subiektywizm, znajdujący się tuż obok egocentryzmu, stanowi poważne zagrożenie dla całokształtu życia kulturowego, również dla wiary.

Dlatego w kolejnych częściach książki Jaroszyński przeciwstawia powyższym przekonaniom treści budujące fundamentalne podstawy kultury. Tworzy je platońska triada: prawda, dobro, piękno, która, zwłaszcza pod wpływem chrześcijaństwa, nabrała niespotykanych dotąd znaczeń, wprowadzając w porządek codziennego doświadczenia kreacjonizm czy chociażby osobową wizję Boga i człowieka. Dalej: dokonuje opisu i znaczenia nauki, moralności i twórczości artystycznej, wieńcząc całość rozważaniami na temat religii rozpoznanej jako ogniskowa kultury.

Z całej rozprawy wynika, że pytanie o kulturę jest ostatecznie pytaniem o człowieka: co rzeczywiście aktualizuje jego potencjalności, sprawiając, że coraz bardziej się doskonalą i coraz bardziej żyje po ludzku. Różnorodność form kulturowych nie powinna przesłonić pytania o to, która z kultur (czy choćby ich wątki) czyni nas bardziej ludźmi, a która może stanowić zagrożenie. Wy miernym kryterium wartości i oceny jest ostatecznie odniesienie każdej kultury do struktury bytowej człowieka. Trudno bowiem nazwać kulturą taką jej postać, która tę strukturę deformuje lub niszczy.

Nic przeto dziwnego, że autor tak stanowczo podkreśla, że każda kultura sytuuje się w kontekście natury i religii, które w sposób dynamiczny i egzystencjalny kształtują człowieka jako osobę. W dzisiejszym marnym stanie zachodniej umysłowości propagowany przez Piotra Jaroszyńskiego model filozofii kultury godzien jest krytycznego przyswojenia, gdyż, wskazując na dramat ludzkiego życia, będącego wyzwaniem, by żyć i rozwijać wszelkie swe możliwości, jest zarazem wyzwaniem do pełni bycia tu na ziemi, ale i w skierowaniu ku Transcendencji. Dopiero wtedy człowiek się spełnia jako osoba, a kultura jest kulturą na miarę jego godności. ●